N^er 68. ROK 1836. SRODA 23 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Wiktoryna Mencze.

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Jutro Zuisław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godz:	Barometr do 0 0 R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepla podlug Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rózne uwagi
7	27" 6''' ,438	† 3°, 8	2''', 63	Zaden	Pogoda	Mgla
22 12	5, 708	† 13, 2	2, 68	„ „	„ „	
3	5, 239	† 16, 4	2, 90	Pl. Zachodni slaby	„ „	
9	5. 033	† 10, 8	3. 40	„ „	Pogoda zC hmurami	

Cześć Urzedowa

Dnia 28 b. m. i r. o godzinie 10 z rana a o 2éj z południa w mieście Chrzanowie sprzedawane będą publicznie w rynku jako to: lichtarze mosiężne, szafy, książki, talerze, komoda, suknie, łóżka i t. p. Chcący licytować z gotówką przybydź zechcą.

Chrzanów 28 Marca 1836 r.

Tomasz *Jaworski* kom. sąd.

LOTERYA KRAJOWA.

W 704 ciągnieniu dnia 23 Marca 1836 roku w przytomności osób od rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące numera:

73. — 79. — 20. — 5. — 33.

Przyszłe Ciągnienie 705 przypada dnia 30 Marca 1836 r.

Ceny bydła z targu dnia 15 Marca 1836 r.

Wół ważący mięsa czystego fut. 400 zlp. 136; funtów. 250 złp. 108. Krowa średnia tłusta ważąca mięsa funtów 300 kosztuje złp. 70; chuda ważąca mięsa funtów 150 kosztuje złp. 34. Cielę średnie ważące mięsa fun. 30 złp. 11 gr. 3. Wieprz średni spaśny funt. 286 kosztuje złp. 90, chudy złp. 64.

Przekonali się o powyższych cenach bydła i oryginał jak zwykle podpisali:

Peszke. Nasturkiewicz W. G. VII.
Gołębiowski K. T.

Ceny zboża w czterech gatunkach na targowiey w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego.

Dnia 21 i 22 Marca 1836 roku	1. Zł	1. gr	2. Zł	2. gr	3. Zł	3. gr	4 Zł	4 gr
Korzec Pszenicy..	11	6	11	—	9	15	8	20
— Zyta........	5	15	5	12	5	10	—	—
— Jęczmien:	5	27	5	24	5	15	5	10
— Owsa	4	6	4	—	—	—	—	—
— Grochu.....	9	—	8	15	7	15	7	—
— Jagieł.......	16	—	15	—	14	—	—	—
— Rzepaku ..	25	—	24	—	—	—	—	—

Przekonali się o powyższych cenach zboża i oryginał jak zwykle podpisali:

Peszke. Nasturkiewicz W. G. VII.
Gołębiowski K. T.

— *Kraków.* —

Teatr Krakowski. Jutro daną będzie ulubiona wielka opera: *Zampa* przy połącze-

niu orkiestry z uproszoną kapellą wojskową. Powiększenie to orkiestry winniśmy gorliwości dyrektorowi teatru panu Pfeiffer, nieszczędzącemu żadnych kosztów na uprzyjemnienie nowych widowisk scenicznych, za co mu się wdzięczność należy. Oby tylko mógł bydź wynagrodzonym za swoje poświęcenie się usługom publiczności!

— Ze Lwowa. —

O nowym teatralnym budynku w stołecznem mieście Lwowie.

Chociaż stolica nasza obok pięknych budynków z dawnych czasów, z każdym prawie rokiem wspaniałemi ozdabia się domami, i coraz większéj nabiera okazałości; chociaż od lat kilku kolosalnym, ratusznym szczyci się gmachem; pozostawiała ona przecież niemało jeszcze do życzenia, kiedy się dotąd nie mogła pochlubić dostatnim budynkiem teatralnym, któryby jej ludności tak we względzie wygody, jak też i smaku należycie odpowiedział. Nie możemy się wprawdzie uskarżać, aby budynek ten, który teraz mamy, nie był w tych dwóch względach starannie dozorowany, i owszem, winniśmy ku chlubie tutejszego rzéc magistratu, iż rok rocznie na ten cel nie małe szły kwoty; ale jakkolwiek wielkie było usiłowanie, nie mogło wszakże nic podołać tam, gdzie ciasne, w inny zamiar z planu już wzniesione mury, w każdym razie na przeszkodzie były.

Jeżeli oblączystość, i harmonijny rozkład części, jest nieodzownem prawidłem tego, co się w budownictwie pięknym nazywa; jeżeli dostatnia przestrzeń czyni ducha wolniéjszym i weselszym; ileż nie traciła na tém publiczność ciasno umiesszczona, ileż nie traciły grające osoby, które się publiczności podobać miały w miejscu tęsknem, ani się przyzwoicie oświetlić, ani do powziętéj idei w sztuce scenicznéj, zastosować niedejącém. Miło nam przeto donieść szanownym czytelnikom naszym, iż ta wszelka niedogodność dla publiczności naszéj, nie długo już potrwa. Usunął ją obywatel przedsiębierczy, mąż o dobro powszechne nie poraz pierwszy dzielnie gorliwy, mąż, którego doświadczonym przymiotem jest niezachwiana, raźna, żadnemi przeszkodami nieustraszająca się czynność. Nie długo potrwa, mówimy, a wzniesie się muz świątynia, która nie pożytą chwałą uwieńczy w potomne czasy swego wspaniałego założyciela, a nim jest JW. Hr. Stanisław Habdank Skarbek. GL.

— Z Wiédnia 10 *Marca. —*

Ciąg dalszy odmian zaszłych w c. k. wojsku: Jeneralami-majorami zostali pułkownicy: Tadeusz hr. Ledóchowski, z pułku ułanów arcyksięcia Karola Nr. 3.; Władysław hr. Haller de Hallerstein, z pułku huzarów szeklerskich Nr. 11.; Jan Zahn, z pułku huzarów arcyksięcia Ferdynanda Nr. 2.; Jerzy hr. de Thurn-Valle Sassina, z pułku piechoty barona Langenau Nr. 49.; Franciszek Mayer, z korpusu inżynierów w korpusie; Karol Tretter de Trittfeld, z pułku piechoty arcyksięcia Ludwika Nr. 8.; Karol Margrabia de Sommariva, z pułku kirassierów barona Mengen Nr. 4.; Franciszek hr. de Ludolf, z pułku piechoty barona Koudelki Nr. 40.; Andrzéj baron de Neu, z pułku piechoty księcia Emila Hesskiego i przy Renie Nr. 54.; Antoni baron de Schön, z jeneralnego sztabu kwatermistrzowskiego, referent w radzie stanu, na swojéj posadzie i Jan de Bogovich, z drugiego pogranicznego pułku piechoty Nr. 11.

Pułkownikami zostali podpułkownicy: Mikołaj hr. de Lichtenberg, z pułku huzarów barona Geramb Nr. 4.; w pułku ułanów arcyksięcia Karola Nr. 3; i Jan Kempen de Fichtenstamm, z pułku piechoty arcyksięcia Ludwika Nr. 8; adjutant komendy jeneralnéj w dolnéj Austryi w pułku.

(Dalszy ciąg nastąpi). GL.

— Z Petersburga 25 (8) *marca. —*

Listy ze Żmudzi donoszą o zaszłéj dnia 24 stycznia śmierci Jerzego hr. Platera. Młody ten dziedzic znacznego ziemskiego majątku, po odbytych w uniwersytecie wileńskim naukach, zaczął zawód obywatelskiéj posługi od urzędu marszałka powiatowego Rosieńskiego, na którym go przedwczeńny skon

zaskoczył. Gorliwość w sprawowaniu tego ważnego obowiązku jednała mu powszechny szacunek, a miłość nauki i dobroć serca, z jaką niósł rozliczne wsparcia, dawał najlepsze o nim na przyszłość nadzieje. Swiadomy nowszych i starożytnych języków, kochał się w swoim rodzinnym i zostawił prace niektóre w litewskiéj mowie pisane. Umarł w majątku swoim Szwekszniach. GL.

— *Z Paryża* 8 *Marca.* —

Dziennik Smyrneński zawiera następujący wyjątek z listu z Chios dnia 15 stycznia: «Jesteśmy w największéj rozpaczy z przyczyny zniweczonych nadziei przez nadzwyczajne zimno, zrządzone tak wielkiemi śniegi, jakich najstarsi niepamiętają ludzie; wszystkie drzewa owocowe, szczególniéj oliwne, to najobfitsze zródło dochodu mieszkańców, wymarzły. Ażeby miarę nieszczęścia dopełnić, pokazało się morowe powietrze, a burze morskie pochłonęły resztę majątku t. j. kilka wielkich okrętów będących własnością wyspiarzy tutéjszych. Dlugiego potrzeba czasu, ażeby zatrzyć ślady powszechnéj nędzy, któréj nawet najskuteczniéjsze środki rządu nie tak prędko i łatwo zaradzić mogą. GPS.

— *Z Bruxelli* 9 *Marca.* —

Wczoraj wieczorem odjechał xiąże portugalski z bratem do Paryża, gdzie 3 dni zabawi i prosto uda się z tamtąd do Londynu, gdzie ojciec i xiąże z Leiningen na niego czekają. — Dziennik *Independent* zbija pogłoskę o mającem nastąpić małżeństwie xięcia Sasko-Koburgskiego z xiężniczką Francuzką.

W Bruxeli wychodzi obecnie 13 gazet, między któremi 3 ministeryalne, a 5 republikańzkich, reszta jest poświęcona handlowi i mniéjszym stronnictwom których barwa nie jest stałą. GPS.

— *Bern* 6 *Marca* —

Nieporozumienia między rządem francuzkiem a krajem bazylejskiem względem żydów trwają jeszcze. GPS.

— *Z Aten* 2 *Marca.* —

Projekt do zaprowadzenia banku narodowego nie przyszedł do skutku. Słychać, że król bawarski wsparł krola Ottona kilkomilionowym zasiłkiem pieniężnym. W rocznicę wylądowania króla Ottona, dnia 6 lutego założono kamień węgielny do nowéj rezydencyi, ze zwykłemi uroczystościami i w obecności 2 królów, bawarskiego i greckiego. Hr. Armansperg wyzdrowiał zupełnie i objął na nowo czynności kanclerza. Naczelnik bandy rozbójników Koudrojanni, który był postrachem mieszkańców niejednéj okolicy Peloponezu, został ujęty z 5 towarzyszami i oddany w ręce sprawiedliwości. GPS.

— *Rozmaitości.* —

Konie Arabskie.

Pewien Beduin, nazwiskiem Giabal, miał klacz bardzo sławną. Hassad basza po wiele razy w bardzo korzystne chciał wejść dla niego kupno, lecz na daremnie; Beduin kocha swego konia jak własną żonę. Basza używa groźby, lecz także z nielepszym skutkiem. Nakoniec stanał przed nim inny Beduin Giafar i spytał, co mu da za to, jeżeli mu przyprowadzi klacz Giabala. »Twój wór obroczny napełnięci złotem!« odpowiedział Hassad, który miał sobie za hańbę nie dopiąć czego zapragnął. Rozeszła się o tem pogłoska, i odtąd Giabal zawsze na noc kładł na nogę swojéj klaczy żelazne pęto, od którego łańcuch do swego namiotu przeciągał i przymocowywał do kołka wbitego w ziemię pod materacem z pilśni służącym za łoże jemu i jego żonie. Raz około pólnocy Giafar wkradł się do namiotu, przypełzał między męża i żonę, i lekko to jedno, to drugie trącał. Mężowi zdawało się, że to potrącenie pochodziło od żony, a żonie, że od męża, i oboje rozsunęli się szeroko. Tu Giafar ostrym nożem rozciął materac, wydobył kołek, zdjął pęto z klaczy, dosiadł jéj, a wziąwszy włócznię Giabala, trącił go z lekka i zawołał; »Ja to jestem Giafar, który ci klacz ukradłem!« i puścił się czwałem. Giabal wypadł za swego namiotu,

zwołał jezdzców, a dosiadłszy klaczy swego brata puścił się z niemi w pogoń za Giafarem; gonił go przez cztery godziny. Klacz brata Giabala była téjże saméj krwi co i jego, chociaż mniéj dzielna. Już on wszystkich jezdzców wyprzedził, już prawie dopędził Giafara, gdy w tem krzyknął na niego: »Pokręć ją za prawe ucho, i zepniéj ostrogą!» Uczynił to mimowolnie prawie Giafar, a koń natychmiast skoczył lotem błyskawicy. Teraz wszelka pogoń nie przydała się na nic, bo Giafar wszystkich daleko za sobą zostawił. Drudzy Beduinowie zaczęli czynić wyrzuty Giabalowi, iz sam był przyczyną straty własnéj swojéj klaczy, lecz on odpowiedział: Wolałem ją stracić, niż splamić jéj sławę; chcecież, aby w pokoleniu Wuld-Ali (którego konie słyną z rączości) powiedziano że inna klacz moję dogonić mogła? Niech mi przynajmniéj ta zostaje pociecha, abym mógł smiało wyrzec, iż nie było konia, który jéj podołał w biegu!» Jestto zwyczajem u Beduinów przyuczać konie swoje do znaku jakiego, na który koń największą okazuje rączość w biegu. Takowych znaków używają tylko w najostatniejszym razie, i tajemnicę onych własnemu nawet nie powierzają synowi. Inny przykład natrafiamy w następującem zdarzeniu, które pewien mieszkaniec Palmiry opowiedział:

Pewien Beduin przybył do Palmiry w jednym czasie z 7mioma innemi, którzy należeli do innego pokolenia, zostającego z jego pokoleniem w wojnie. Ci, dowiedziawszy się że on znajduje się w miescie, postanowili, zasiąć na niego na drodze, i zabić go. Bani tak się nazywał Beduin, był ostrzeżony o tym, przybył do nas, przywiązał klacz u drzwi naszego domu, i prosił, aby mu kawał pilśni pożyczyć. Uczyniłem zadość jego żadaniu; wziąwszy te pilśń, moczył ją pół godziny w wodzie i zmoczoną podłożył pod siodło na grzbiet swojéj klaczy. W dwie godziny potem dostała ona nadzwyczajnéj biegunki, która przez cały wieczór trwała, tak, że nazajutrz zdawało się, że ze wszystkich sił już była wycieńczoną. Wtedy Bani odjął jéj pilśń, aciągnął popręgi bardzo mocno i odjechał. Około 4tój godz. popołudniu widzieliśmy 7 innych Beduinów powracających bez łupu, którzy rospowiadali: »Niechcieliśmy naszego nieprzyjaciela napadać w mieście przeto postanowiliśmy, oczekiwać go w czystem polu. Postrzegłszy jak wyjechał z miasta puścilismy się ku niemu i już oskoczylismy go do koła, gdy w tem krzyknął on na klacz swoję: »Jah Hamra! dzisiaj pokaż co umiesz!» i puścił się przed nami, jak błyskawica. Goniliśmy za nim aż do jego pokolenia, nie mogąc go doścignąć, i dziwiliśmy się nad rączością rumaka, który ptakiem prawie unosił się przez powietrze.»

Dowiadujemy się z pewnego zródła, że w Syryi za najsławniejsze klacze po 30, 40 a nawet 50,000 piastrów płacą. Z tego pokazuje się, że w Europie nie widzielismy jeszcze najlepszych arabskich koni, gdy takowe najdrożéj po 6,000 talarów placone były. Baduinowie zbytek ze swemi końmi posuwają do najwyższego stopnia. I tak, pewien naczelnik trzymał na swojéj stajni 80 białych klacz najcudowniejszéj piękności, które w jeden rząd stały; oprócz tego miał jeszcze 125 innéj maści. W ludzie tym koczującym najsilniéj okazuje się miłość do tych szlachetnych zwierząt i wielka ważność, jaką do nich przywiązują. Nazwy wszystkich prawie ich pokoleń pochodzą od maści jakich sławnych klaczy. Konie pokolenia Wuld-Ali najsławniejsze są w Arabii. Jeżeli ktoś w bitwie konia swego przeciwnikowi oddaje, natenczas ten nie ma prawa ani go zabić, ani brać w niewolę. RL.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od 22 do 23 Marca.

Hemeł Antoni, Grabowski Karol adjutant xięcia Paszkiewicza z Polski; Pieniążek Jan, Szarańska Tekla, Bodian Itzig z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Duczyński Jan, Rosporowski do Polski; Krüger Daniel, Arco Karol hr., Neugebauer Gottlieb, Spangler inspektor, Kłosowski Józef do Prusz.